PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI



ROK 2 październik 1935 NR. 10

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

— miesięcznik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów —
— organ Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu —
— ukazuje się w drugiej połowie każdego miesiąca —

WYDAWCA

STOWARZYSZENIE POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE W POZNANIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
POZNAŃ — ALEJE MARCINKOWSKIEGO 3 — TELEFON 30-42
KONTO P. K. O. 214.350

Redakcja czynna: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI od 10—13

TREŚĆ NRU:

WARUNKI PRZEDPŁATY:

półrocznie . . . . 1.50 zł } przyjmują z doliczeniem przepisanych
kwartalnie . . . . —.75 zł } opłat wszystkie urzędy pocztowe
W Jugosławji rocznie . . . . 30 dinarów
CENA POJEDYŃCZEGO ZESZYTU 30 gr.

Przedpłata dla członków poznańskiego Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego wynosi rocznie 1.— zł.

CZCIONKAMI DRUKARNI NAKŁADOWEJ „KUPCA" POZNAŃ, WIELKA 10

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

ROK 2 październik 1935 NR. 10

Ostatnia podróż

W rocznicę tragicznego zgonu Króla Aleksandra przynoszą zagrzebskie „Novosti" niezmiernie interesujący opis ostatniej podróży Zjednoczyciela Jugosławji pióra b. marynarza z załogi kontrtorpedowca „Dubrovnik" Augusta Frigidiego. Oto co pisze bezpośredni jej uczestnik:

„Miesiąc październik r. ub. żywo stoi mi w pamięci. Jako marynarz służyłem na najokazalszym statku marynarki wojennej „Dubrovniku", który król zazwyczaj wybierał do swoich oficjalnych podróży. W jesieni 1933 r. na tym statku odwiedził król Bułgarję, Turcję, Rumunję i Grecję, czego rezultatem był pakt bałkański.

Podobnie jak w 1933 r. podjęliśmy 4 października 1934 r. w miejscu postoju statku w Zelenice (u wylotu Boki Kotorskiej) przygotowania do dłuższej podróży. O godzinie 17-tej po południu 5 października przewidziany był przyjazd Wysokich Gości do Zeleniki. Niebo ciemniało, ciężkie, ołowiane chmury gęstemi zwałami otaczały całą Bokę Kotorską. Już od samego rana padał deszcz. Ponuro wyglądał świat. J. K. M. oczekiwaliśmy od strony Lovćenu, gdyż król z otoczeniem swem przybyć miał z Beogradu przez Kosovską Mitrovicę i Cetinje serpentynami Lovćenu do Zeleniki. Deszcz się wzmagał, drogi były rozmokłe, przeto przyjazd się opóźniał. Dopiero około 20-tej, przy pełnym już zmierzchu, pojawiły sie na serpentynach z Lovćenu samochody dworskie. W pierwszym samochodzie nadjechał król w towarzystwie królowej Marji, ks. Pawła i ks. Olgi, a w następnych premjer i min. spr. zagr. Jevtić, dwaj adjutanci i marszałek dworu.

Król przywitał się z komendantem marynarki wojennej i kapitanem statku, potem zwrócił się do marynarzy, stojących na pokładzie na baczność w dwuszeregu i doniosłym głosem pozdrowił ich „pomoz Bog, junaci" (pomóż Wam Bóg, junacy) a marynarze chórem odpowiedzieli „Bog Ti pomogao".

Król z otoczeniem udał się do apartamentów na statku.

6 października niepogoda pogorszyła się jeszcze znaczniej. Deszcz lał. Wiatr gwizdał poprzez pokład swą monotonną pieśń. Przed godz. 9-tą król wraz z królową, ks. Pawłem i ks. Olgą opuścił w otoczeniu świty statek i udał się do pobliskiego klasztoru Savina.

Nie umiem powiedzieć, czy król coś przeczuwał, lecz według zwyczaju religijnego zapalił świecę przed ołtarzem i wpisał się do księgi pamiątkowej klasztoru. Również wpisali się królowa, ks. Paweł i ks. Olga.

O godz. 10-tej powrócili na statek, a myśmy już byli na służbowych posterunkach gotowi do odcumowania statku. Jednakże w ostatniej chwili wobec wzmagającej się fali, która szczególnie u wylotu Boki Kotorskiej jeżyła się wysoką grzywą, odbicie od mola zostało wstrzymane. Królowa

Marja tymczasem zdecydowała, że pojedzie do Paryża koleją. Królowa w towarzystwie ks. Pawła i ks. Olgi opuściła statek, a statek powoli wzmacniając pracę motorów odbijał od mola.

Królowa, ks. Olga i ks. Paweł żywo pozdrawiali ręką króla, który uśmiechnięty stał na pokładzie i wyciągniętą dłonią odpowiadał.

Statek oddalał się od brzegów. Król obserwował przez lornetkę oddalające się wybrzeże i piękną panoramę krajobrazu. Zamyślony długo patrzał na imponujący szczyt Lovćenu, jak gdyby dostrzec chciał za nim Cetinje, miejsce swego urodzenia.

Z Boki wzięliśmy kurs na Otranto i prędko znaleźliśmy się na otwartem morzu. Morze było średniofaliste, a nad niem ponure niebo pokryte ciężkiemi chmurami.

Niedoświadczeni marynarze ulegli chorobie morskiej, która później i starszych dotknęła.

Około godz. 16-tej mieliśmy niezwykłą rozrywkę. W odległości mniejwięcej mili zauważyliśmy płynący na morzu jakiś dziwny przedmiot. Okazało się, że to torpeda. 7 marynarzy ruszyło łodzią w tym kierunku. Z powodu fali była to ciężka praca. Dobiwszy do miejsce, przymocowano liną torpedę i przyholowano ją do statku. Król był na pokładzie i z zaciekawieniem śledził to wydarzenie. Torpedę wciągnięto na pokład i okazało się, że jest ona pochodzenia angielskiego. Widocznie zgubił ją jeden ze statków angielskich, który był wówczas na wodach jugosłowiańskich. Król w otoczeniu oficerów przybliżył się i oglądał ją.

Pogoda poprawiła się nieco. Lecz radość była krótka, gdyż odebraliśmy radjodepeszę od naszej łodzi podwodnej, która znajdowała się w drodze do Afryki, że morze jest silnie wzburzone i że mają ciężką przeprawę. Łódź ta wyjechała do Bizerta w półn. Afryce, gdzie załoga jej miała uczestniczyć w uroczystości poświęcenia grobów serbskich bohaterów z wojny światowej.

Około godz. 20-tej dostrzegliśmy światła latarń morskich w Otranto na południowo-wschodniem wybrzeżu Włoch.

7 października z rana mijał statek żółte wybrzeże Kalabrji, a około 11-tej San Domenico. Król stał na pokładzie i przyglądał się wybrzeżom.

Wiatr się ruszył niespodziewany. Chłodny, przenikający do kości świszczał poprzez pokład. Musieliśmy nałożyć ciepłe płaszcze i czapki zabezpieczyć pod brodą paskami. Zbliżaliśmy się do Sycylji, a przez poszarpane chmury skąpo wyglądało słońce. Nad Etną dostrzegliśmy śnieg. Morze było naogół spokojne. Dopiero przy wyjściu z kanału mesyńskiego nieoczekiwanie poczęły się podnosić fale a niebo poczęło szybko pokrywać się ciężkiemi chmurami. Dostrzegliśmy, że płyniemy w wielką burzę.

Już pierwsze fale wpadały na pokład. Trzeba było usunąć się z pokładu. Choroba morska wzięła wrażliwszych w swoje objęcia. Wiatr wył. Około 17-tej mijaliśmy wulkan Stromboli. Wichura potężniała, fale rosły... Cały żywioł huraganu morskiego rozszalał w pełni. Fale, jedna za drugą, biły poprzez pokład, piętrząc się coraz wyżej, bijąc przez most kapitański, przechodząc ponad kominami... Morze bawiło się okrętem jak łupiną... Nikt nie mógł odważyć się stanąć na pokładzie, a w kabinach marynarskich było ciężkie powietrze nieznośne.

8 października osiągnęła burza szczyt kulminacyjny. Dziob okrętu, prując wysokie wały fal, z całą siłą przebijał je tak, że cały okręt trząsł się w wszystkich częściach konstrukcji, a żywioł słony jak lawina olbrzymiemi masami przewalał się poprzez statek.

Król siedział w salonie i słuchał komunikatów radjowych, a spokojny jego wygląd, zdrowy i odporny, imponował nam. Spokój jego miał mało kto na okręcie.

Z daleka zauważyliśmy Sardynję, co znaczyło, że zbliżamy się do kanału Bonifacio, który przechodzi między Sardynją i Korsyką.

Tu morze się uspokoiło, a przebywszy kanał, wypłynęliśmy na zupełnie już uciszone morze. Niebo rozjaśniło się.

9 października zapowiadał się pięknie. Niebo wypogodziło się. Najtrudniejszą drogę mieliśmy poza sobą. Nastąpiło generalne czyszczenie okrętu, który cały pokryty był morską solą. I ubrania nasze były sztywne od soli; doprowadzenie ich do porządku sprawiło nam dużo kłopotu.

Pospieszne czyniliśmy przygotowania do uroczystego wjazdu do portu marsylskiego.

Około godz. 10,30 daleko na horyzoncie pojawiły się sylwetki statków francuskich. Zbliżając się, rozpoznaliśmy w nich miniatury francuskich krążowników, które naszym oczom objawiały pierwsze pozdrowienia Republiki Francuskiej. Gdy przybliżyliśmy się na odległość jednej mili, rozległy się „salut", poczem olbrzymy francuskiej marynarki wojennej, kołem zawracając, towarzyszyły nam po prawej stronie.

Około 11,30 druga grupa 3 krążowników francuskich wyjechała na nasze spotkanie.

Około 13-tej zarysowały się zdala kontury francuskiego lądu. Wtem nadleciały 3 eskadry w składzie 25 hydroplanów i krążąc nad „Dubrovnikiem", wiodły nas ku swej ojczyźnie.

Król stał na pomoście kapitańskim i z zaciekawieniem obserwował ruchy okrętów francuskich i defiladę powietrzną hydroplanów. Płynęliśmy z szybkością 25 mil morskich. Na maszcie furkotała chorągiew, poszarpana na strzępy przez burzę. Mieliśmy kurs prosto na Marsylję.

Na przeciw nam podjechała motorówka pilota portu. „Dubrovnik" zwolna wpływał do starego portu w otoczeniu krążowników „Colbert" i „Foch", 6 kontrtorpedowców i 9 łodzi podwodnych, a nad nami w szykach pięknych eskadry hydroplanów.

Z kierunku francuskich krążowników wielkim łukiem podjechała do „Dubrovnika" łódź motorowa, z której wysiedli na pokład „Dubrovnika" francuski min. spr. zagr. Barthou, ministrowie marynarki i wojny. Król po przywitaniu się z francuskimi ministrami, wsiadł do motorówki. Żegnamy z pokładu gromkiem marynarskiem „Hurra!" odwrócił się w stronę „Dubrovnika" i znakiem ręki podziękował za marynarskie pozdrowienie...

Łódź odwiozła króla na zawsze na wybrzeże „Quai des Belles"...

Burza w porcie była dość znaczna. Zawsze słoneczna Marsylja tym razem pokazała nam swój obraz jesienny. Zaczęło ciemnieć. Na wybrzeżu zapłonęły światełka, których odblaski świeciły czerwonym, krwawym żarem...

Otrzymaliśmy zezwolenie wyjścia na ląd, oczywiście ci z pośród marynarzy, którzy byli wolni od służby. Poczęliśmy się więc gotować do wyjścia. Wszyscy byli weseli, bo po tak ciężkiej przeprawie każdy z chęcią pragnął stanąć na lądzie.

Naraz zauważyliśmy na okręcie jakieś tajemnicze zamieszanie... Szarże skupiały się i szeptały coś tajemniczo... Ich zastraszone twarze wydawały nam się jakieś niezwykłe. Nic to dobrego nie wróżyło... Od grupy do grupy przenikało jakieś słowo o zamachu... Z początku nic pozytywnego nie wiedziano. Nikt nie pomyślał ani na moment o śmierci króla.

Nagle padł rozkaz, że nikomu nie wolno opuszczać statku. Teraz było nam jasne, że ofiarą zamachu padł król. Przeczucia moje okazały się słuszne. Sygnalista zawiadujący magazynami wydał z magazynu najokazalszy sztandar, a sztandar na maszcie opuszczono do połowy, zawieszając nad nim czarną szarfę. Oficerowie przyodziali mundury paradne i wyjechali na ląd. Poszli oni objąć straż honorową przy stygnących zwłokach króla.

Około północy przesunięto nasz statek do portu handlowego. Tej nocy nikt na statku nie spał.

10 października złote słońce rzucało ciepłe promienie na zatokę marsylską. Między marynarzami panowało przygnębienie. Śmierć króla podziałała na wszystkich tak deprymująco, że trudno to słowem wyrazić.

O 11-tej „Dubrovnik" podjechał w kierunku starego portu. Gdyśmy wolno podpływali do starego portu, dzwonki tramwajów i klaksofony samochodów mieszały się z gwarem tłumów, co działało na nas boleśnie. Stanąwszy w starym porcie, dostrzegliśmy z okrętu krwawe miejsce, zasypane piaskiem, na którem zakończył życie straszny złoczyńca.

Z pomocą francuskich władz wojskowych zbudowano od mola do statku szeroki pomost pontonowy, udekorowany kwieciem i chorągwiami francuskiemi oraz jugosłowiańskiemi. Wkrótce nadeszły oddziały kawalerji i piechoty francuskiej z orkiestrą, tworząc szpaler do pomostu. Wszystko było przygotowane, aby przyjąć trumnę ze zwłokami królewskiemi.

O godz. 16-tej zachodziło nad Marsylją krwawo słońce a do wybrzeża zwolna zbliżał się kondukt żałobny... „Dubrovnik" oczekuje swego króla... W pierwszem aucie przybyła królowa Marja i ks. Arsen (ojciec ks. Pawła), za nimi prezydent R. F. Lebrun, min. marynarki franc. Pietri i auto z trumną obłożoną wieńcami.

Wśród ciszy, skupienia, głębokiego żalu ustawiono trumnę na katafalku. Orkiestra odegrała hymny jugosłowiański i francuski, poczem trumnę uniesiono do dźwigu, którym podniesiono ją na pokład. Na pokładzie ustawiono trumnę wysoko pod armatnią wieżą pancerną, dekorując to miejsce wieńcami. Oficerowie zaciągnęli straż honorową. Smutek zapanował na pokładzie.

Królowa Marja zasłonięta ciężkim czarnym woalem, opuściła o godz. 17-ej okręt.

Syrena długim świstem oznajmiła nasz odjazd... Statek zwolna ruszył z portu śmierci.

Na wybrzeżu nieruchomo jak skamieniałe stały wielkie tłumy ludzi z odkrytą głową. Dachy domów przepełnione były setkami, może tysią-

cami publiczności. Po obu stronach wybrzeża stowarzyszenia z sztandarami. Wszyscy milcząco zapatrzeni w wysoko nad pokładem stojącą trumnę królewską. Kobiety żegnały się i płakały, a wśród marynarzy nie było oka, w któremby nie szkliła się łza bólu i bezbrzeżnego żalu.

U wyjście z portu oczekiwały nas francuskie krążowniki „Colbert", „Duquesne" i kontrtorpedowce „Gerfau" i „Vantour", które stanowiły honorową eskortę tego żałobnego pochodu powrotnego.

Słońce już zaszło za horyzontem... „Dubrovnik" pruł fale w czarną noc, która pospiesznie opadała na rozległą morską toń... Martwy król wracał do swej smutnej ojczyzny...

„Dubrovnik" płynął z wielką szybkością, że ledwo odczuwaliśmy niepokój huczącego morza. Około godz. 21-ej minęliśmy Toulon. Z portu toulońskiego okręty francuskiej marynarki wojennej oświetlały wielkiemi reflektorami niebo nad „Dubrovnikiem", czyniąc ze snopów świetlnych wielki znak krzyża na ciemnej powłoce nieba.

Gdy blaski prędko niknącego za nami Toulonu pogasły, wpłynęliśmy w gęstą ciemność i w czarne rozszalałe morze... Warkot maszyn towarzyszył tej pieśni morza...

Noc minęła dość spokojnie... Dopiero 11 października rozpętał burzę, niosącą ku nam fale wysokości 10 metrów. Fala biła na pokład i uderzała aż pod wieżę parncerną, pod królewską trumnę. Zmuszeni byliśmy zabezpieczyć trumnę kocami przed rozszalałym żywiołem.

Z rana minęliśmy Ajaccio i około 9-tej minęliśmy kanał Bonifacio.

12 października około 9-tej z rana usłyszeliśmy nad nami warkot motoru 3-motorowego hydroplanu, który opuściwszy się nisko nad „Dubrovnikiem", krążył wkoło nas i zgubił się w kierunku Sycylji. Gdyśmy podpłynęli ku wybrzeżom włoskim, na 4 mile od nich, pojawiła się przed nami flotylla 12 włoskich okrętów wojennych, która oddała salwy honorowe jako hołd zmarłemu królowi i przyłączyła się do żałobnego konduktu. Kanał mesyński mijaliśmy w otoczeniu 16 wojennych okrętów włoskich i francuskich. Na wybrzeżu mesyńskiem, gdzie znajduje się wielka latarnia morska, oddawały armaty artylerji górskiej salwy honorowe. Minąwszy kanał, wjechaliśmy na morze Śródziemne.

Słońce zachodziło za wysoką kopułą Etny, we mgle spowitej... Włoska flotylla żegnając nas, powróciła na swoje wody.

13 października było niebo czyste a morze spokojne. Z jakiemś niezwykłem uczuciem i smutnem oczekiwaniem płynęliśmy w kierunku ziemi ojczystej.

Cicho, niesłyszalnie prawie płynął statek ku romantycznym wybrzeżom Dubrovnika. Tu jako pierwsi w ojczyźnie smutni obywatele oczekiwali trumny swego króla. Zapaliliśmy wielkie reflektory, koncentrując ich jasne światło na wieży pancernej z trumną królewską... Z miasta dochodziły żałosne jęki dzwonów... A na wysokich szkarpach nadbrzeżnych i murach starej twierdzy dostrzegliśmy nieprzeliczone tłumy, głowa przy głowie, z świecami płonącemi w dłoniach, tępo zapatrzone w jasną w aureoli światła błyszczącą trumnę, pełni cierpienia i żalu nad Tym, który parę dni temu poszedł na daleką ciężką drogę, by ojczyźnie przysporzyć lepszą przyszłość, dobrobyt i szczęście.

Z wybrzeża dochodziły jak wielkiego chóru z głębi serca płynące „Slava Mu“... „Dubrovnik“ mijał szpalery kutrów rybackich, biorąc kurs na Split.

14 października powoli świtała zorza na wodach ojczystych... Split ukazywał się na horyzoncie migotliwemi światełkami. Split oczekiwał z ciężkiem i smutnem sercem. Na spotkanie wypłynęły nasze wojenne okręty na czele z krążownikiem „Dalmacja“ a za nim w ślad okręty „Zmaj“, „Labud“, „Sokol“, „Cetnik“ i „Uskok“. W powietrzu eskadra hydroplanów z długiemi czarnemi szarfami na skrzydłach.... Na okręt spadały wieńce wawrzynu. Na wszystkich okrętach załogi w dwuszeregu stały „na baczność“ na pokładach a wzrok marynarzy skupiony był w trumnę spowitą w sztandar i tonącą w wieńcach.

Przed portem okręty angielskie „Queen Elisabeth“, „Royal Sovereingn“, „Revenge“ pozdrowiły syrenami przybywającego martwego króla, poczem i w porcie odezwały się okręty handlowe.

O godz. 5-tej wpływaliśmy do portu. Całe miasto ciche, w żałobnem skupieniu, domy w żałobnem przybraniu przyjmowały trumnę. Trumnę wyniesiono na katafalk na molo. Oficerowie armji lądowej w trzech szeregach oddawali honory... Cisza i smutek zapanowały powszechnie... Okręty oddawały salwy honorowe, dzwony biły... Myśmy do głębi smutni oddawali ojczyźnie martwego bohaterskiego króla Aleksandra I. Zjednoczyciela Jugosławji“.

Interesująca książka o zamachu sarajewskim*)

Jako tom IX wydawnictw „Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu pod redakcją d-ra Wacława Lednickiego, prof. uniw. jag." ukazała się drukiem W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie książka, rzucająca kapitalne światło na problem zamachu sarajewskiego, który stał się — jak wiadomo — pierwszym strzałem wojny światowej.

Autor książki podszedł do tematu ze szczególnem znawstwem przedmiotu. Jako długoletni (od 1911—1916 r.) urzędnik austro-węgierskiej administracji okupacyjnej, w dodatku jako Polak, urodzony w Bośni, tam wychowany, znający w najdrobniejszych szczegółach warunki socjalne i gospodarcze ludności, która przebyła długie wieki w niewoli, wejrzeć umiał autor jak rzadko który z pośród autorów omawiających to zagadnienie, w przyczyny wydarzenia, które stało się iskrą w beczce prochu wypadków historycznych.

*) Władysław Gluck „Sarajewo (Historja zamachu sarajewskiego)" 1935, skład gł. Gebethner i Wolf, str. 229.

Ogrom nagromadzonego historycznego materjału dzieli on na 10 rozdziałów, z których każdy stanowi znakomite źródło poznania warunków, w jakich Bośnia przez 9 wieków niewoli przebyła drogę krzyżową, pełną kolców i udręczeń, aż wreszcie dotarła do mety wyzwolenia.

Rozdział I omawia wszechstronnie dolę Bośni od czasów panowania tam władców węgierskich, poprzez krótki czas samodzielności i długą niewolę turecką, ponurą i groźną, podczas której obficie spłynęła krew słowiańska rzekami bośniackiemi. A gdy bisurmanizm się wyszumiał, przyszła druga era niewoli, austro-węgierska. Rozdział II przechodzi do wypadków dziejowych na tym obszarze południowych Słowian po Kongresie berlińskim, mocą którego Austro-Węgry otrzymały mandat opieki nad Bośnią i Hercegowiną. I tu wnikliwem okiem autora zapoznajemy się z zawiłemi sprawami socjalno-gospodarczemi kraju. Pospólstwo włościańskie, bytujące w ciężkich warunkach polityki agrarnej, zadomowionej tu długoletniemi rządami tureckiemi, żyje niżej poziomu cywilizacyjnego

XIX w. w średniowiecznych warunkach, w niewolnictwie roboczem na rzecz begów (możnowładców). Reżim austrjacki w swej skostniałej biurokratycznej abstrakcji nie widzi tego, co jak dynamit gnieździ się w duszach sponiewieranego drobnego włościaństwa. Coprawda poświęca się dużo uwagi sprawom komunikacyjno-kulturalnym i cywilizacyjnym, zaniedbując, a raczej niedostrzegając bolączki a g r a r n e j szerokich warstw ludności, która raczej jest bydłem roboczem latyfundystów, aniżeli obywatelami kraju. Zagadnieniu temu poświęcony jest rozdział III., potraktowany ściśle rzeczowo.

Autor bystro, ze znajomością rzeczy w głębokiem przyjrzeniu się absurdalności administracji austrjackiej szkicuje plastycznie nastroje ludności, które z roku na rok jak fale, potęgujące się, podchodzą pod gmach okupacyjnej władzy. Na tle tych rozważań wyłania się problem rozdz. IV. zatytułowanego „antogonizm serbo-austrjacki", a zarysowującego dojrzewającą irredentę na ziemiach bośniackich ku wielkiej macierzy Serbji. W Bośni „Mlada Bosna" (rozdział V) to jakoby pierwsze pomruki dalekiej jeszcze burzy. W roku 1912 powstaje tu organizacja konspiracyjna śród młodzieży szkolnej, tej najeksplozywniejszej latorośli, z których szeregów wyrośnie później ramię zamachowców. A za Driną w Serbji, w tem z dumą podziwianem państwie w o l n e m, w tej macierzy, ku której serca te biły, obok oficjalnej władzy państwa zakonspirowana organizacja terorystyczna, radykalna, zdecydowana na wszystko — byle prędzej, byle szybciej do celu — negliżująca postulaty oficjalnej polityki, stowarzyszenie Ujedinjenje ili smrt („Zjednoczenie albo śmierć"), kierowana przez wypróbowanych „zawodowych" zamachowców, tych, którzy „robili porządek" z Obrenovićami. Wypisało sobie ono na sztandarze dewizę „urzeczywistnienia serbskich ideałów narodowych — zjednoczenie Serbstwa".

Oczywiście młode zapalne umysły bośniackie, którym atmosfera była duszna na ojczystym zagonie, przekroczywszy Drinę, trafiali tam w objęcia tej „crnej ruki" („czarnej ręki"), a z uścisku tych dwu żywiołów powstał czyn sarajewski.

Z jakiemi trudnościami musiano walczyć i ile przeszkód nastręczały tym postanowieniom warunki ówczesne, ilustruje barwnie rozdział VI, noszący tytuł „przygotowanie do zamachu". Wreszcie rozdział VII odtwarza nam sam zamach. Czyta się opis ten z zapartym oddechem. Opis równa się taśmie filmowej. Cały obraz wypadków staje żywo przed oczami. Ceremonjał austrjacki, świetnie scharakteryzowany przez autora, wykazuje cały tragizm chwili. Specyficznie austrjacka niezaradność znalazła tak plastyczną w opisie ilustrację, że dla każdego, który nieco zna ten dawno miniony już dziś szablon biurokratyczny monarchji austro-węgierskiej, jasna jest z kart opowieści tej, w świetnym utrzymanej kolorycie narracyjnym, cała groza skupiających się następstw.

Rozdział VIII daje barwny obraz „reakcji" tracącej głowę odpowiedzialnej władzy okupacyjnej; rozdział IX zaś obejmuje doskonałą dysertację nad winą tego zamachu, przyczem w logicznym wywodzie zbija autor inkriminacje przeciw Serbji przez niektórych pisarzy za czyn ten, jasno wykazując na podstawie ówczesnego położenia politycznego na południu, że Serbję zamach ten zaskoczył, a nawet pokrzyżował jej plany polityczne.

Rozdział ten rozdziera zdecydowanie kurtynę intryg zawieszonych w celach politycznych przez inspirowanych autorów nad Serbją, by ją przed światem ostemplować jako sprawcę bezprzykładnego rozlewu krwi w wojnie światowej.

Każdy bezstronny czytelnik znajdzie w wywodach autora tyle niezachwianych argumentów, przeczących tej inkryminacji, że musi bez uprzedzeń przyznać, że zbieg okoliczności, że grzechy atawistyczne, długo na południu zadające rany autochtonom tej ziemi, s a m e wywołały eksplozję, która łuną zapaliła świat, a w której odblaskach krwawych odrodził się naród, który wypił morze goryczy w długiej niewoli, aż doczekał się wreszcie sprawiedliwości w odzyskanej wolności.

Ostatnio rozdział X daje na zakończenie sylwetkę głównego zamachowca Gawrila Principa, będącą rysopisem jego psychicznym, godnym szkła fotograficznego najwyższej klasy.

Dzieło dopełnia spis źródeł i literatury oraz résumé wydawnictwa w języku francuskim, dające skrót telegraficzny struktury książki nader pochlebny.

Książkę czyta się jak powieść pełną akcentów dramatycznych, potoczyście, barwnie i przykuwająco napisaną.

Ś. p. Dr. Vojislav Marinković

Dnia 18 września r. b. umarł w Beogradzie jeden z największych mężów stanu Jugosławji dr. Vojislav Marinković, b. prezes rady ministrów i b. minister spraw zagranicznych Jugosławji.

Dr. V. Marinković urodził się dnia 1 maja 1876 r. w Beogradzie. Po ukończeniu beogradzkiego gimnazjum uzyskał w Paryżu tytuł doktora praw, ukończywszy tam również studja polityczne i ekonomiczne. Po powrocie do Serbji wstąpił do służby w ministerstwie skarbu. Rozpoczyna wcześnie karjerę polityczną i w roku 1906 wybrano go jako kandydata stronnictwa postępowego pierwszy raz posłem do skupštiny z okręgu Požarevac. Ten mandat poselski zatrzymał dr. Marinković również i we wszystkich następnych wyborach w latach 1908, 1912, 1920, 1923, 1925, 1927 i 1931.

Na konferencji finansowej w Paryżu w roku 1913, kiedy to regulowano i likwidowano zagadnienia finansowe, wynikające z wojen bałkańskich, był delegatem królestwa serbskiego. Jako przedstawiciel Serbji brał w roku 1916 udział w konferencji międzysojuszniczej w Paryżu. Już przedtem współpracuje on w kwestjach międzynarodowej polityki, tak, że uważano go za autorytet w sprawach polityki zagranicznej. W roku 1914 wchodzi do gabinetu Nikoli Pašića jako przedstawiciel stronnictwa postępowego w charakterze ministra gospodarstwa narodowego. Po śmierci przywódcy stronnictwa postępowego b. premjera Stojana Novakovića obejmuje dr. Marinković kierownictwo tej partji. Z ministerstwa Pašića występuje w roku 1917, by wstąpić ponownie do ministerstwa koalicyjnego w roku 1918. Podczas wojny światowej współdziała czynnie przy układaniu słynnej deklaracji w Korfu oraz przy układach genewskich między przywódcami politycznymi Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Wspólnie z Lj. Davidovićem, M. Draškovićem, Sv. Pribićevićem i V. Veljkovićem stworzył w roku 1919 „Demokratsku Zajednicu" (Zjednoczenie Demokratów), które się nieco później przekształciło w jugosłowiańskie stronnictwo demokratyczne. Od 26 marca 1921 r. do 24 grudnia 1922 r. w dwóch kolejnych gabinetach Nikoly Pašića piastuje godność ministra spraw wewnętrznych, a na tem stanowisku przeprowadza zmianę ordynacji wyborczej. Przy tworzeniu opozycyjnego bloku wszystkich grup demokratycznych w latach 1924 i 1925 współdziała jako jeden z czynników kierujących. W pozapartyjnym gabinecie generała Petra R. Živkovića zajmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych, a po ustąpieniu generała Živkovića tworzy rząd, w którym obok premjerostwa zatrzymuje tekę spraw zagranicznych. Dr. Marinković był ogółem ministrem spraw zagranicznych Jugosławji w sześciu gabinetach. W roku 1930 wybrano d-ra Marinkovića członkiem Rady Ligi Narodów na trzy lata.

Z śmiercią d-ra Marinkovića straciła Jugosławja wybitną indywidualność polityczną, człowieka, który swą inteligencją i walorami osobistemi przewyższał swoje otoczenie. Jego wpływ na rozwój stosunków politycznych w przeciągu ostatnych 15 lat zaznaczył się w Jugosławji bardzo silnie. Wychowany na wzorach demokracyj zachodnich był przeciwnikiem metody silnej ręki w polityce wewnętrznej przedewszystkiem medjatorem, łagodzącym sprzeczności. Jego zasługą było wciągnięcie przywódcy chorwackiego Stjepana Radića do współpracy twórczej przy rozbudowie państwa jugosłowiańskiego, wyprowadzenie Chorwatów z bezcelowej zasadniczej opozycji i doprowadzenie ich do tego, by wzięli udział w rządzie.

Jedna z dużych koncepcyj d-ra Marinkovića nie została zrealizowana. Chciał on mianowicie zapomocą Małej Ententy stworzyć blok państw agrarnych basenu dunajskiego z współudziałem Polski. Miał to być blok agrarny, który był przeznaczony by przeciwdziałać przesileniu, jakie się wówczas zaznaczyło w środkowej Europie. Jedynym wynikiem tej akcji była konferencja w Bukareszcie.

Wł. Gl.

Ostatnie wiadomości jugosłowiańskie

Wewnętrzne stosunki polityczne w Jugosławji komplikują się w ostatnich czasach coraz bardziej. W chwili obecnej można zauważyć w parlamenncie jugosłowiańskim tworzenie się raz po raz nowych grup poselskich, wyłaniających się z dotychczasowego zwartego bloku rządowego. Jest to objaw zupełnie zrozumiały, bowiem liczni posłowie, nie chcąc należeć do organizującego się stronnictwa rządowego JRZ (Jugoslavenska Radikalna Zajednica), zakładają nowe kluby parlamentarne. Przeciwstawiając się wznowieniu dawnych stronnictw — chociażby w formie nowych — założyło dwunastu posłów „Jugosłowiański niezależny klub narodowy", do którego niedawno temu przystąpiło jeszcze 8 posłów, między nimi kilku bardzo wybitnych jak np. były minister dr. Ljudevit Auer. Grupa tych posłów stoi na stanowisku jedności narodowej i dąży przedewszystkiem do realizowania wszelkich konsekwencyj wynikających z założenia jedności narodowej trójplemiennego narodu. Na czele tego klubu poselskiego stoi nadzwyczaj sprężysty polityk, protopresbiter poseł Milan Božić z Sarajewa, który w czasie kampanji wyborczej był mężem zaufania b. premjera Jevtića dla Bośni i Hercegowiny. Do tego klubu poselskiego bardzo zbliżony jest swym programem inny, któremu przewodniczy b. minister lasów Stefanović. Możliwe, że dojdzie jeszcze do fuzji między temi klubami poselskiemi. Na podstawie specjalnych interesów regjonalnych założyło siedmiu posłów t. zw. „Vojvodiny" swój klub, do którego zgłosiło już akces jeszcze kilku posłów z dunajskiej banowiny. Tak samo istnieje zamiar utworzenia odrębnego klubu posłów z Chorwacji. Z grupy rządowej wyłoniły się więc już cztery odrębne kluby poselskie.

JRZ rozwija na obszarze całej Jugosławji intensywną pracę organizacyjną, jednak dopiero po uruchomieniu generalnego sekretarjatu i osobnej kancelarji partyjnej w Beogradzie praca ta prowadzona jest systematycznie. Sekretarzem stronnictwa mianowano posła Stijepę Kobasicę, należącego do serbskich radykałów. P. Stijepo Kobasica pochodzi z Dubrownika i był aż do wybuchu wojny światowej redaktorem serbskiego pisma opozycyjnego w Sarajewie „Srpska Riječ", pomimo że jest katolikiem. Po wojnie i wyzwoleniu był jednym z pierwszych organizatorów serbskiego stronnictwa radykalnego w Bośni. Kierownictwo JRZ zamierza wznowić wydawanie ongiś jednego z największych czasopism beogradskich, dziennika „Samouprawa" jako organu stronnictwa, a politycznym dyrektorem tego pisma ma zostać dr. Ljuba Marković. Dla dalszego rozwoju JRZ duże znaczenie ma fakt, iż 19 posłów, którzy poprzednio należeli do stronnictwa demokratycznego wydało odezwę, wzywającą swych zwolenników, by wstąpili do JRZ. Jako pewien rodzaj agitacji za JRZ uważa się w Jugosławji podróż premjera d-ra Stojadinovića, którą odbył końcem września do zetskiej banowiny (dawniejsza Czarnogóra i Hercegowina), tych krajów, które jako wybitnie pasywne wymagają specjalnej opieki rządu.

W kołach opozycji parlamentarnej, której przewodzi b. premjer Jevtić, zaznacza się pewien rozstrój, a wtajemniczeni twierdzą, że istnieje tam aż pięć różnych kierunków, tak, że w bliższej lub dalszej przyszłości może łatwo dojść do poważnego rozbicia tego ugrupowania. Z działalności partyj, które nie są zastąpione w parlamencie, należy w pierwszym rzędzie wspomnieć o wielkim wiecu JNS (Jugoslovenska Narodna Stranka), który się odbył dnia 15 września w Beogradzie, a uczestniczyło w nim około 30.000 osób z wszystkich dzielnic jugosłowiańskich. Głównym mówcą był przywódca JNS, były poseł Svetislav Hodžera. Stronnictwo to ma świetnie zorganizowane zastępy t. zw. „borbaszów", przezwanych tak ze względu na tytuł organu partyjnego „Borba" (walka). Wiec ten nie odbył się bez incydentu, gdyż grupa komunistów, która chciała zakłócić spokój, została przez „niebieskie koszule" rozproszona, przyczem 18 komunistów odniosło rany, a jednego z nich wrzucono do rzeki Sawy, skąd go wyratowała policja.

Koła kierownicze zjednoczonej opozycji parlamentarnej (Maček-Davidović) przeprowadziły ostatnio cały szereg narad w Beogradzie i Zagrzebiu, by zadecydować, czy należy w przyszłości utrzymać dotychczasowy podział opozycji na kilka partyj, czy też doprowadzić do zla-

nia się stronnictw zjednoczonej opozycji. Uchwały trzymane są dotąd w tajemnicy, jednak zdaje się, iż nie zrezygnowano ze względów taktycznych z odrębności partyjnej. Pewne osłabienie spoistości zjednoczonej opozycji daje się zauważyć naskutek działalności d-ra Dragoljuba Jovanovića, jednego z przywódców stronnictwa włościańskiego (Zemljoradnici), który na przekór oficjalnego kierownictwa tej partji dąży do wyodrębnienia „zamljoradników" ze zjednoczonej opozycji.

W kołach politycznych budzi wielkie zainteresowanie nowa sesja parlamentarna, która się rozpoczyna dnia 20 października. Przedewszystkiem wyłoni się kwestja wyboru prezydjum skupštiny, ponieważ według jugosłowiańskiej konstytucji wybiera się przy każdej nowej sesji parlamentu ponownie prezydjum. Za dotychczasowem prezydjum, z p. Stevanem Čirićem na czele, będzie z pewnością głosować grupa opozycyjna Jevtića, lecz ze względu na okoliczność, iż rząd nie zamierza wysunąć jakichkolwiek kandydatur, skład przyszłego prezydjum skupštiny znajduje się obecnie pod znakiem zapytania.

Dla stosunków gospodarczych Jugosławji jako kraju wybitnie rolniczego ma duże znaczenie nowe rozporządzenie o ochronie rolników (Uredba o zaštiti zemljoradnika). Wszelkie dotychczas w tej mierze wydane zarządzenia miały charakter przejściowy i prowizoryczny, a dopiero od dnia 1 października unormowano tę kwestję zasadniczo. Najważniejsze postanowienia tego dekretu dotyczą długów rolniczych, powstałych przed 20-tym kwietnia 1932 r., dla których odłożono spłatę aż do dnia 16 listopada 1936 r., czem ustalono roczne moratorjum dla długów rolnictwa. Spłata długów rozkłada się dla rolników na 12 lat, jednak termin ten może być przedłużony aż do 25 lat. Wysokość procentów obniżono przy długach bankowych na 4.5%, dla wierzycieli prywatnych do 1%, jednak oprocentowanie długów bankowych może być w razie przedłużenia terminów spłaty obniżone do 2%. Jeżeli zadłużenie rolnika wynosi więcej aniżeli 50% jego majątku, obniża się dług aż do połowy wartości majątku, a wierzyciele otrzymują od państwa odpowiednie odszkodowanie. Dług powstały z kupna ziemi może rolnik odpłacać swymi produktami.

Dnia 26 września odbył się w Zagrzebiu kongres wszystkich profesorów wyższych uczelni, należących do zakonu franciszkańskiego prowincyj słowiańskich. Na kongres ten przybył generał zakonu franciszkanów o. Leonard M. Bello i główny prokurator zakonu o. Benjamin Ryziński. Z Polski brało udział w kongresie dwóch ojców franciszkanów ze Lwowa. Jako miejsce tego kongresu wybrano Jugosławję, ponieważ w tym roku franciszkanie jugosłowiańscy obchodzą 700-letnią rocznicę swej działalności, gdyż przybyli oni do ówczesnego banatu bośniackiego w roku 1235 celem zwalczania sekty bogumilów.

Cała Jugosławja obchodziła dnia 9-go października pierwszą rocznicę tragicznej śmierci króla Aleksandra I Zjednoczyciela w nastroju bólu i żałoby. Mauzaleum w Oplencu, które już dziś nazywają świętem miejscem Jugosławji, było centrem uroczystości żałobnych, gdyż oprócz rodziny królewskiej przybył tam rząd, przedstawicielstwo skupštiny i senatu, generalicja, korpus dyplomatyczny i nieprzeliczone tłumy narodu, opłakającego do dnia dzisiejszego szczerze swego wielkiego króla-bohatera.

Wł. Gl.

KRONIKA

KONKURS NA KSIĘGĘ PAMIĄTKOWĄ.

Rozpisany został konkurs na popularne dzieło o życiu i działalności Króla Zjednoczyciela, w którym uczestniczyć mogą tylko obywatele jugosłowiańscy. I nagroda wynosi 20.000 din., II — 10.000 din., III — 5.000 din. Objętość przepisana jest na 8 arkuszy.

TABLICA PAMIĄTKOWA.

Na dworcu w Zagrzebiu w dniu 9. X. odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą Królowi Aleksandrowi, w miejscu, gdzie spoczęła trumna w drodze ze Splita do Oplenca.

KRÓL PIOTR II OJCEM CHRZESTNYM.

Obywatelowi Karlovca Mijo Mikšićowi urodził się dziesiąty syn, wobec czego Król Piotr II przyjął rolę ojca chrzestnego. Jako zastępca na ten akt uroczysty przybył pułk. Tomašević.

MANEWRY JUGOSŁOWIAŃSKIE.

W rejonie Brčko—Vinkovci odbyły się jesienne manewry wojska jugosłowiańskiego w liczbie 30.000. Kierownictwo nad manewrami miał gen. Ridosav Krstić. Saperzy zbudowali w trzech dniach drogę w terenie niedostępnym. Zadanie główne ćwiczeń miało założenie sforsowania przejścia rzeki Sawy. Na zakończenie manewrów odbyła się pod Brčkiem wielka defilada, którą odebrał książę-regent Paweł w otoczeniu generałów i attaché wojskowych akredytowanych państw, śród których na pierwszym planie w ilustracjach pism jug. dostrzegliśmy polskiego attaché wojskowego.

SZKOŁA MARYNARSKA.

W Korčuli została otwarta z początkiem października budowana od roku szkoła marynarska im. Królewicza Tomisława. W pierwszym roku przyjętych zostało 20 uczniów. Szkoła dysponuje dla ćwiczeń praktycznych statkiem szkolnym. Pierwszeństwo mają jako kandydaci dzieci marynarzy i ubogiej ludności nadmorskiej.

CENNY DOKUMENT.

Niemiecki poseł w Beogradzie doręczył w dniu 9. IX. premjerowi Stojanovićovi oryginalny rękopis z r. 1340 rozporządzenia cara Duszana, znany w historji Serbji pod nazwą „Prizrenski rukopis", pochodzący ze świetnej epoki narodu serbskiego. Dokument ten był własnością Bibljoteki uniw. w Beogradzie i w czasie wojny w roku 1916 dostał się w ręce pewnego oficera niemieckiego wraz z innemi materjałami bibljotecznemi w chwili, gdy pociąg ewakuacyjny stanął w płomieniach i następujące wojska niemieckie go zajęły. Po długich latach trafił rękopis ten do pewnego antykwarjusza w Frankfurcie n/M., gdzie go znawcy odkryli. Rząd niemiecki wykupił tego „białego kruka" i obecnie zwrócił prawowitym właścicielom.

POMNIK ARCHEOLOGA.

15. X. odsłonięto w Zagrzebiu pomnik zasłużonego około wykopalisk splitskich archeologa ks. Fr. Bulića. Akcję i inicjatywę do tego podjęło Stow. kobiet chorwackich. Pomnik jest dziełem artysty-rzeźbiarza Krštinića.

ZMIANA SIEDZIBY GŁOWY KOŚCIOŁA MUZUŁMAŃSKIEGO.

Jug. muzułmanie złożyli petycję do min. Spaho, reprezentującego w rządzie muzułmanów jug., by rezydencję głowy kościoła muzułmańskiego Reisa Ul Ulemy przeniesiono z Beogradu do Sarajewa.

KONKURS NA MOST.

Min. Komunikacji rozpisało konkurs międzynarodowy na projekt konstrukcyjny mostu kolejowego poprzez Sawę w Zagrzebiu. Warunki rozsyła w języku chorwackim, niemieckim i francuskim Dyrekcja Kolei w Zagrzebiu w cenie 48 din. Nagrody wyznaczono w wysokości: I — 60.000 din., II — 40.000 din., III — 30.000 din. oraz trzy nagrody dalsze po 10.000 din. Termin nadsyłania projektów ustalono na 1. I. 1936 r. Projekty będą wystawione publicznie.

PRZEDSTAWICIELE POLSKICH KOOPERATYW ROLNYCH W JUGOSŁAWJI.

Przedstawiciele polskich kooperatyw rolnych odwiedzili Jugosławję, zatrzymując się w Zagrzebiu, gdzie w towarzystwie przedstawicieli bratniej organizacji jug. zwiedzili zakłady higjeny społecznej i wykształcenia rolniczego w mieście i okolicy, gdzie we wsi Remeti miejscowy proboszcz pokazał gościom statuę Matki Boskiej, pochodzącą z 1496 r., a będącą darem ojca Pawła z polskiego zakonu Paulinów. Następnie udała się wycieczka do Karlovca celem zwiedzenia wzorowej jug. kooperatywy rolnej. W początkach października odwiedziła wycieczka Sarajewo, gdzie szczególnie serdeczną otoczono ją opieką, w czem uczestniczyli reprezentacci władz miejscowych oraz członkowie sarajewskiego stow. pol.-jug.

ZJAZD GEOGRAFÓW.

5. X. odbył się w Splicie zjazd jug. geografów, poświęcony zagadnieniom topografji pomorza i wysp. Gen. Bošković mówił na temat mapy w podziale 1 : 100.000.

KONGRES PRAWNIKÓW W BEOGRADZIE.

23. września obradował w Beogradzie międzynarodowy Kongres prawników, na którym Polskę reprezentował prof. dr. Borowski, który na bankiecie przemawia-

jąc po polsku i jugosłowiańsku, zaapelował do obecnych prawników jug., by bratnie narody zacieśniły węzły naukowej współpracy prawniczej przez wymianę dzieł z dziedziny prawa w przekładach.

ZJAZD MIĘDZYNARODOWY DZIENNIKARZY.

W początkach października odwiedzili Jugosławję dziennikarze Ameryki, Austrji, Czechosłowacji, Niemiec, Holandji, Rumunji i Polski, którym towarzyszył szef prasowy „Putnika" dr. Miloš Brakus. Trasa wiodła przez Plitwickie Jeziora, Serbję Południową, Czarnogórę, Lovćen, Ljubljanę, Bled. W Zagrzebiu ugościł wycieczkę właściciel hoteli „Esplanada" i „Palace".

NIEMCY ZACHWYCAJĄ SIĘ ZAGRZEBIEM.

„Rhein.-Westf.-Zeitung" zamieszcza pod datą 11. VII. pochlebną korespondencję o Zagrzebiu, w której korespondent, opisując urok tego miasta, podkreśla jako charakterystyczny szczegół, że Zagrzeb ma bardzo dużo ładnych kobiet, (co uznać należy za słuszne, bo i wycieczki pozn. stow. pol.-jug. „szczegół" ten zaobserwowały — przyp. red.), a pozatem korespondent ów zaznacza, że dalszą niezwykłością tego miasta jest niezmierna konsumcja lodów w tem mieście. Na ulicach, w kawiarniach, nawet w tramwaju wszędzie spotyka się ludzi z lubością liżących te zimne słodycze. I to nie jest przesadą, gdyż według oficjalnej statystyki, ogłoszonej w zagrzebskich „Novostiach", w upalne dni konsumuje Zagrzeb przeciętnie 3120 litrów lodów dziennie.

NOWE MUZEUM W ZAGRZEBIU.

Zagrzeb przystępuje do budowy muzeum sztuki kościelnej, by dla cennych artystycznych przedmiotów kościelnych stworzyć przybytek godny tych skarbów.

Sprawy gospodarcze

INTERPRETACJA PRZEPISÓW WALUTOWYCH I DEWIZOWYCH.

Jug. Min. Skarbu wydało ostatnio wykładnię obowiązujących przepisów walutowych i dewizowych dla wypadków, kiedy obcy turysta lub osoba przejeżdżająca tranzytem przez Jugosławję przynosi na terytorjum Jugosławji walutę. Ze względu na doniosłość tych postanowień dla osób zwiedzających Jugosławję przytaczamy najważniejsze postanowienia tego zarządzenia.

1. Obcokrajowiec, który przywiózł ze sobą do Jugosławji obcą walutę i uzyskał od organów celnych odpowiednie zaświadczenie, może na podstawie tego zaświadczenia wywieźć całą niewydaną w Jugosławji kwotę, jednak kwoty poszczególnych walut nie mogą nigdy wynieść więcej, aniżeli wynosiła kwota danej waluty przywiezionej do Jugosławji. Jeżeli zmieniał w Jugosławji obcą walutę na dinary, wolno mu wywieźć najwyżej 200 dinarów.

2. Wywóz pozostałej obcokrajowcowi waluty jest dozwolony jednak w razie tranzytu tylko w przeciągu 30 dni, dla turystów w przeciągu 60 dni.

3. Obcokrajowiec, który przy wjeździe do Jugosławji przyniósł tylko jugosłowiańskie dinary, ma prawo wywieźć resztę niewydanych dinarów na podstawie zaświadczenia celnego, jednak niema on prawa oprócz dinarów wywieźć jakąkolwiek obcą walutę.

4. Obcokrajowiec może na podstawie zaświadczenia celnego o przywozie waluty zamienić tę walutę na inną w upoważnionym do tego banku lub kantorze wymiany, przyczem mu tę transakcję bank wpisuje do paszportu. Na podstawie zaświadczenia bankowego może obcokrajowiec wywieźć inną walutę aniżeli tę, którą wniósł do Jugosławji, jednakże z tem ograniczeniem, że nie można wymienić gorszą walutę na lepszą.

5. Nie należy wymieniać w Jugosławji obcych walut na dinary w rozmiarach większych niż to jest koniecznem, ponieważ dla wywiezienia kwoty ponad 200 dinarów potrzebne jest specjalne zezwolenie ministerstwa skarbu.

KAMIENIOŁOMY.

Pod Nowym Sadem w Truška Gora uruchomiono kamieniołomy z kapitałem 16 milj. din. na budowę dróg w Vojvodinie.

HANDEL WIN.

W miesiącu sierpniu ożywił się handel win. Z Šibenika wysłano 25 wagonów wina, z okolicyznych wysp 40 wagonów. Ceny hurtu kształtują się następująco: czerwone i białe 3 din. litr (36 gr.!)

Z ruchu Stow. pol.-jug.

W POZNANIU.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZĘ ŚP. KRÓLA ALEKSANDRA.

Staraniem Konsulatu Król. Jugosławji i Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu odbyło się w niedzielę, dnia 13 października br. w cerkwi prawosławnej nabożeństwo żałobne (Panichida) ku uczczeniu pierwszej rocznicy tragicznej śmierci Króla Jugosławji Aleksandra Zjednoczyciela. Niewielka cerkiew wypełniona została przedstawicielami społeczeństwa poznańskiego i konsulatów oraz licznemi członkami Stowarzyszenia Jugosłowiańskiego i kolonji rosyjskiej w Poznaniu. Z ramienia władz przybyli p. radca Hempowicz jako przedstawiciel wojewody, prezydent miasta Więckowski, przedstawiciel D. O. K. mjr. Marecki, kurator O. K. dr. Pollak, konsul jugosłowiański Dyr. Scheffs, konsul francuski Dutard. radca konsulatu czeskiego p. Szponar, przedstawiciel prokuratury wiceprokurator Baszkowski, dyrekcji Kolei radca Sokołowski, wiceprezes Izby Skarbowej Dr. Szwedzicki, prezes Stowarzyszenia Rosjan Bukiewicz - Szczakowski, wreszcie Zarząd Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego z prezesem Dr. Woźniakiem na czele.

Nabożeństwo żałobne odprawił duchowny prawosławny kapelan Bogaczew, który w swem przemówieniu podniósł znaczenie i walory tragicznie zmarłego króla, jako męża stanu i jako człowieka.

Podczas nabożeństwa piękne pieśni żałobne wykonał doskonały chór cerkiewny, przyczyniając się do spotęgowania nastroju.

SEZON JESIENNO-ZIMOWY.

XV. wieczorem wokalno - muzycznym otwarto po przerwie letniej podwoje towarzyskie pozn. stow. w niedzielę, 29-go września b. r. Wstępem wieczoru był odczyt radcy min. spr. zagr. p. dr. Tadeusza Lubaczewskiego, który w znakomicie ujętym referacie opowiedział wrażenia z 15-letniego pobytu swego w Jugosławji na placówce oficjalnego przedstawiciela Rzpltej Polskiej. Szereg ciekawych szczegółów o życiu, zwyczajach, krajobrazie i warunkach gospodarczych Jugosławji dostarczył licznemu audytorjum dużo ciekawych wiadomości.

Nastąpił koncert, z czego sprawozdanie zdaje poniżej pióro fachowe.

*

Należy się złożyć jaknajgorętsze uznanie Stow. pol.-jug. za wznowienie po przerwie letniej tradycyjnych wieczorów wokalno-muzycznych, które mają już ustaloną dobrą markę i cieszą się szczerą sympatją publiczności poznańskiej. Jak dawniej, tak i tym razem dość obszerna naogół sala nie mogła pomieścić wszystkich gości, nawet przejścia i korytarze były zapełnione. Sądzę, że prócz tej sympatji i uznania dla Stowarzyszenia i jego ideologji, niemniejsze znaczenie ma i to, że ludzie mają rzadką niestety w naszych czasach okazję usłyszenia żywych wykonawców. Radjo, które wszechwładnie opanowało obecnie całe prawie muzyczne życie naszej doby, odbiera życiu estradowemu właściwe tętno.

Wykonawca widząc przed sobą żywą publiczność, a nie mikrofon, może łatwiej i żywiej się zapalić do swego występu, a w oklaskach i gorącem reagowaniu słuchaczy znaleźć potężnego bodźca. Żywy kontakt z publicznością „chwyta", „bierze"... i potęguje wrażenia estetyczne. Głos wykonania, wyraz twarzy, oczów przy dobrej dykcji, działają bezpośrednio na psychikę słuchacza. Utwór daleko lepiej się rozumie i odczuwa, niż za pośrednictwem głośnika.

Przechodząc do programu ostatniego wieczoru, stwierdzić należy, że siły artystyczne były pierwszorzędne. Najlepszym dowodem jest to, że publiczność słuchała z przejęciem produkcji i zmuszała wykonawców do naddatków, co znaczy, że na tej poważnej muzyce wcale się nie nudziła.

Pierwsza pieśń Galla „Gdybym był młodszy" w wykonaniu młodego barytonisty p. Marjana Zygmańskiego, już owładnęła uwagą publiczności zupełnie, utrzymując ją przy dalszych dwóch pieśniach jugosłowiańskich J. Zajca, Noskowskiego „Stachu" i na bis pieśni Niewiadomskiego. Wyczuło się, że mamy do czynienia z młodym, uzdolnionym artystą. Ma on dar wykonawczy, pewność siebie i erydycję. Jedynie co możnaby zarzucić, że jego materjał głosowy jest naogół nieduży (szczególnie w średnicy), posiada niepotrzebny przydźwięk „gardlany"... i przy atakowaniu „góry", która czasami

niepotrzebnie „otwiera" (w arji z „Balu Maskowego".. „fa" bemol) wybredne ucho razi. Gdyby przy dalszych studjach mógł się tego przydźwięku pozbyć, wyszłoby mu to na dobre. Kiedy się trzyma głos w gardle i ściska się krtań... nie można być pewnym tonu i śpiewak jest narażony na zmęczenie i częstą niedyspozycję. W tym wypadku ratuje go wybitna muzykalność i wrodzony artyzm. Niepotrzebnie tylko śpiewał p. Zygmański arję z „Demona" — ta jest raczej arją basową a u niego, jako typowego barytona lirycznego, wychodzi niedość jędrnie i nie ma potrzebnej mocy i odpowiedniego charakteru. Ballada „Stach" wykonana była z wielkiem zrozumieniem i co do interpretacji muzycznej, bez zarzutu, jak zresztą i wszystkie inne utwory jego programu.

Następnie wystąpiła pani Gizela Poschówna, artystka operowa, już dobrze zaawansowana. Duży dźwięczny sopran wprost zalewał salę metalem dźwięku. Prześliczną pieśń Nowowiejskiego „Gdy szedłem wśród doliny" i Czajkowskiego „Czy to wśród dnia" wykonała wyraziście, z temperamentem i zapałem. Chciałoby się jednak tu i owdzie usłyszeć „piano", szczególnie na górnej pozycji... Bez „piana" na górze sopran „nie może żyć!" Piękne arje, jak z op. „Pijev Barbary" L. Szafranek-Kavić, z „Turandot" i „Butterfly" zyskałyby na ekspresji, gdyby śpiewaczka górne tony „sfilowała" i końcowe frazy (długo trzymane nuty) sprowadzała do „piana". Brak tej elastyczności dźwięku odczuwało się czasami nawet w średnicy i zachodzi obawa, czy czasem p. Poschówna swego głosu nie... forsuje!! A głos piękny, o szlachetnym metalu i o ogromnym wolumenie... i szkoda byłoby go nadwerężać. Temperament — dobra rzecz, lecz umiar artystyczny — jeszcze więcej jest wart! Sam głos duży, nośny operowy; w sali koncertowej, przy fortepianie można go dawać znacznie mniej.

Obok śpiewaków wystąpiła też znana w Poznaniu wiolinistka p. Klara Kaulfusówna. Odniosła sukces bodaj czy nie największy. Wykonaniem i doborem utworów publiczność była zachwycona i zmusiła skrzypaczkę do dwóch bisów, po Głazunowa „Meditation", Monti'ego „Czardaszu" i Młynarskiego „Mazurze". Pewna ręka, spiccato, flageolety... bez zarzutu! Widać doświadczenie, zrozumienie... Skromność i powaga harmonizowały doskonale z jej sylwetką na estradzie! „Czardasz" i „Mazur" zagrane były z wielkim temperamentem i poruszyły całą salę. W „Meditation" Głazunowa przydałoby się więcej spokoju, kontemplacji, głębi, ale może to z tego powodu, że to był pierwszy numer jej programu i p. Kaulfusówna miała jeszcze, zrozumiałą zresztą, maleńką tremę.

Wszystkim wykonawcom akompanjowała z wyczuciem każdego utworu i zrozumieniem p. prof. Marek-Onyszkiewiczowa, wykazując miejscami, szczególnie przy skrzypcowych numerach, dużą umiejętność i technikę.

Wszyscy młodzi śpiewacy i artyści, których w Poznaniu jest spora ilość, powinni być wdzięczni Stowarzyszeniu Pol.-Jug., które popiera młode talenty i daje im możność pokazywać się publicznie i nabierać wprawy do produkowania się na estradzie. Okazyj takich, jak wspomnieliśmy wyżej, jest niestety u nas w Poznaniu bardzo mało. ZASTĘPCA.

WE LWOWIE.

UCZCZENIE PAMIĘCI TRAGICZNIE ZMARŁEGO KRÓLA JUGOSŁAWJI.

W pierwszą rocznicę zamachu marsylskiego dn. 9 bm. odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w cerkwi prawosławnej, urządzone staraniem konsula Król. Jugosławji i Stow. pol.-jug. we Lwowie. Wnętrze cerkwi przystrojono w zieleń, a w środku ustawiono katafalk, obity królewską purpurą, na którym spoczęła trumna, przykryta trójkolorowym sztandarem, spowitym w żałobną krepę. W głębi naprzeciw ołtarza na tle emblematów Królestwa Jugosławji w pięknie udekorowanej loży zajęli honorowe miejsca: jako reprezentant Jugosławji dr. Wysoczański, generał Czuma imieniem Dowództwa Okręgu Korpusu i naczelnik Kwaśniewski, jako delegat p. wojewody. Panichidę, po wygłoszeniu przemówienia, poświęconego pamięci bohaterskiego króla, odprawił archimandryta Filofej Narko, a chór odśpiewał szereg pieśni żałobnych. Na nabożeństwo przybyło wiele wybitnych osobistości, przyjaciół narodu jugosłowiańskiego, delegacja Prezydjum Miasta, Komendy Miasta i Wojska, członkowie Korpusu konsularnego, oraz liczni przedstawiciele sfer kulturalnych i gospodarczych m. Lwowa.

CZŁOWIEK O WYROBIONEM POCZUCIU ESTETYCZNEM

dba nietylko o swój wygląd zewnętrzny — niemniejszą troską otacza on swoje mieszkanie. Każdy szczegół musi tu być na swojem miejscu, a wszystko razem winno tworzyć niczem niezamąconą harmonijną całość. Jednem z najważniejszych zagadnień, którego rozwiązanie podnosi niewątpliwie urok mieszkania, jest sprawa odpowiedniego doboru firanek. Piękne przybranie okien ożywia przestrzenną jednostajność wnętrza. Słusznie więc kładzie się dzisiaj szczególną wagę na to, by, w myśl zasady celowości, traktować okno zgodnie z jego przeznaczeniem. W przeciwieństwie do używanych dawniej ciężkich materjałów, mają obecnie największe znaczenie tkaniny o barwie jasnej, a przytem łatwo przenikliwe dla promieni słonecznych. Krajowa produkcja przemysłowa spełnia tu szczytnie swoje zadanie, dostarcza nam bowiem materjały o przecudnej tonacji kolorów oraz przerozmaitej jakości gatunków i różnorodności deseni. W tych warunkach jakże łatwo jest zdecydować się na odpowiedni wybór i tanim kosztem nadać każdemu pokojowi właściwą oprawę. Wówczas dopiero, na stosownem tle i przy zachowanej harmonji ogólnej, zrobi urządzenie wnętrza dobre wrażenie. Modne siatki, eteryczne tiule, tkaniny firankowe, woale białe, ecru i kolorowe, materjały dekoracyjne tkane, jak również imprimes, brokaty i adamaszki, dalej przepiękne story, firanki kombinowane, kapy siatkowe, filet i tiulowe, najładniejszą stołowiznę — to wszystko po umiarkowanych cenach i stale w największym wyborze w jedynym w Poznaniu reprezentacyjnym magazynie nowości W. Schubert, Poznań, Stary Rynek 85-86. Tu wykonuje się również we własnych pracowniach firanki i dekoracje o specjalnych rozmiarach.

KOMUNIKATY

ZMIANA GODZIN URZĘDOWANIA SEKRETARJATU STOW. Z dniem 25-go października b. r. sekretarjat Stowarzyszenia otwarty jest od godziny 10 do 14 i od godziny 18 do 20. Telefon nr. 30-42.

ZGON CZŁONKA. Dnia 4. października b. r. zmarł po ciężkiej chorobie nasz długoletni członek śp. Tadeusz Prus-Zajączkowski. Stow. Pol.-Jug. traci w Zmarłym niezmiernie gorliwego zwolennika braterstwa polsko-jugosłowiańskiego, który dla idei tej zawsze poświęcał swoje szlachetne serce i objawiał gorące uczucia dla bratniego narodu na południu.

Stowarzyszenie w uznaniu zasług Zmarłego złożyło na mogiłę wieniec jako wyraz prawdziwego żalu. — R. i. p.

ECHO POBYTU JUGOSŁOWIAŃSKICH HAZENISTEK. „Jugoslovenski Savez Ženskih Sportova" nadesłał do Zarządu Stowarzyszenia następujące pismo: „Na skutek uchwały XV zwyczajnego posiedzenia Zarządu jugosłowiańskiego Związku Kobiecych Gier Sportowych, poprzedzonej wyczerpującym referatem kierownika grupy p. Bogdana Cuvaja — mamy zaszczyt tą drogą wyrazić WPanom najserdeczniejsze podziękowanie za wykazaną troskliwość, gościnność, wręczone podarunki jak wogóle za opiekowanie się naszą reprezentacją podczas pobytu w Poznaniu z okazji turnieju hazenistek w Rzeczypospolitej Polskiej. Przesyłając serdeczne sportowe pozdrowienie (—) Radem, w/z przewodniczący, (—) Justin Matilda, sekretarka".

ZNIŻKI DO KIN. Sekretarjat wydaje roczne legitymacje zniżkowe do kin „Apollo" i „Metropolis".

LISTA NOWYCH CZŁONKÓW. Następujące osoby zgłosiły swój akces do Stowarzyszenia:

Begale Ludwik, starosta krajowy
Ks. Flach Juljan, proboszcz
Dr. Grochowski Witold, lekarz
Jankowski Stanisław, kupiec
Kozłowska Wanda, urzędniczka pryw.
Lompa Bronisław, adwokat
Milachowska Julja, właśc. nieruchom.
Serokówna Jadwiga, urzędniczka P.K.O.
Smudziński Zygfryd, adwokat
Switalska Michalina, ziemianka
Taczakowa Stefanja
Wellinżanka Felicja, uczen. konserwat.

XVI. Wieczór wokalno-muzyczny

w lokalach Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego (Al. Marcinkowskiego 3) odbędzie się w niedzielę, dnia 27. października 1935 r., koncert, poprzedzony odczytem JWP. Dr. Zofji Kaweckiej.

PROGRAM WIECZORU:

1. *Odczyt p. t. Pieśń ludowa serbska o kobiecie — wygłosi JWP. Dr. Zofja Kawecka*

2. *a) Josip Hatze — „Majka"*
   b) Josip Hatze — „Ti ..." — *Odśpiewa JWP. Jan Gola*

3. *a) Stevan Mokranjac — „Tri junaka"*
   b) Stevan Mokranjac — „Lem Edim" — *Odśpiewa JWP. Wiktorja Pastówna art. operowa*

— PRZERWA —

4. *a) Wieniawski — „Legenda"*
   b) Sarasate — „Romanza Andalouza"
   c) Skrzydiewski — „Kołysanka" — *Odegra JWP. Zygfryd Pluciński (skrzypce)*

5. *a) Nowowiejski — arja z op. „Legenda Bałtyku"*
   b) Dłuski — „Pieśń mi zaśpiewaj" — *Odśpiewa JWP. Jan Gola*

6. *a) Bizet — arja z op. „Carmen"*
   b) Saint-Saëns — arja z op. „Samson i Dalila" — *Odśpiewa JWP. Wiktorja Pastówna*

Przy fortepianie JWP. prof. L. Marek-Onyszkiewiczowa.
Początek o godz. 18 (punktualnie).

Wstęp bezpłatny. *Garderoba 20 gr.*

Po koncercie; DANCING — BRIDŻ.

Zebranie towarzyskie z tańcami

w niedzielę. dnia 3 listopada 1935 r. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia zebranie towarzyskie z tańcami i bridżem. Orkiestra jazzbandowa. —

Stroje wizytowe. *Wstęp bezpłatny za legitymacjami.*

Początek o godzinie 21. *Nakrycie 1,50 zł.*

Garderoba 20 groszy. *Bufet w własnym zarządzie.*



Królestwo Jugosławji

Stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskie na terenie Jugosławji

BEOGRAD	— Poljsko-Jugoslavenska Liga, Kraljev Trg 5. Prezes Milan Nešić, Prof. Uniwersytetu, Sekretarz Generalny, Redaktor B. Gluzdovski.
GORNJI MILANOVAC	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Stefanović.
LJUBLJANA	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Molé Narodni Muzej.
MARIBOR	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Cinek. Realka.
NOVI SAD	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Maksimović. Realka.
SARAJEVO	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Nadodvetnik Dr. Čurčić. Državno Nadodvetništvo.
SKOPLJE	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Br. Vojnović, Narodno Pozorište.
SMEDEREVO	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Senator Ljubomir Vidaković.
SOMBOR	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Potpresednik Skupštiny, Dr. Kosta Popović.
SPLIT	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Sekretarz Marceli Zuppa, Balkanska 19.
ZAGREB	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Dr. Ilešić. Uniwersytet.